

'Dreamtime Dancing' zapadło nam głęboko w serca

16 maja 2010

"Trzeba z żywymi naprzód iść" - nakazuje poeta Adam Asnyk. Staramy się otrząsnąć po tragicznej katastrofie 10 kwietnia, zwanej potocznie Drugim Katyniem. Nasze myśli nadal krążą wokół tej tragedii, wokół sytuacji w Kraju, jednak powoli musimy zająć się naszymi tutejszymi sprawami. Powracamy niniejszym do spraw festiwalu Kozzie Fest 2010, którego nie zdążyliśmy przed tragedią należycie zrelacjonować. Oto artykuł napisany tuż przed świętami Wielkiejnocy.

"Pierwszy bieg, ostatni festiwal" – tak zapowiadałam ostatnio. Pisałam to w nadziei, że Kosciuszko Run będzie sukcesem, że będzie go można organizować na wielką skalę w przyszłości. I ta nadzieja się spełniła. Po pierwsze, wyścig zgromadził śmietankę australijskich zawodników, na czele z wielokrotnym mistrzem Australii w biegach górskich, Scottem McTaggartem (oczywiście przybiegł na metę pierwszy!) Po drugie, udział w wyścigu wzięli olimpijczy chodźcarze, Polak Robert Korzeniowski i Australijczyk Nathan Deakes, dawni rywale, którzy na Górze Kościuszki "zbudowali" nie tylko Olimp Sportowej Przyjaźni. Trzymając się za ręce wbiegli razem na metę zdobywając ex aequo szóste miejsce. Nathan stwierdził, iż jest dumny ze wspólnego, polsko-australijskiego dziedzictwa Kościuszki.

Zarówno organizatorzy, jak i zawodnicy zapowiedzieli powrót na szlak wyścigu. John Harding z Australian Mountain Running Association już szuka w kalendarzu imprez wyścigowych dogodnego terminu na przyszłoroczny bieg. Jak mówił McTaggart na szczycie góry, dogodny termin wyścigu (sobota, nie piątek) może zgromadzić setki zawodników i tysiące kibiców. Bardzo pozytywnie do idei "tłumniejszego" biegu nastawiła się też dyrekcja Kosciuszko National Park.

Tak więc jeśli Fundacja Kulturalna Pulsu Polonii dogada się ze Strzelecki Heritage Inc. Gospodarzyca, będzie można wspólnie organizować wielką australijsko-polonijną imprezę sportowo-kulturalną. Wyobrażam sobie, że idealnym miejscem na zakończenie wyścigu koncertem dla zawodników i kibiców będzie Kosciuszko Hotel w malowniczej kotlinie Charlotte Pass Village.

Nie planujemy już organizowania kilkudniowych, gigantycznych festiwali z wystawami, koncertami, recitalami i projekcjami filmowymi. Był to przez 4 lata zbyt ciężki (dla nielicznej grupy zapaleńców) wysiłek finansowy i organizacyjny. Daliśmy z siebie wszystko i udało się nam osiągnąć cel: nawiązać bliższy z Aborygenami Ngarigo i zdobyć ich zaufanie. Teraz musimy naszą energię skierować na dialog z nimi. Jesteśmy pierwszą community w wielokulturowej Australii, która z własnej woli, oddolnie nawiązała przyjazne stosunki z rdzenną ludnością tego kraju - z tradycyjnymi właścicielami Góry Kościuszki i okolic. Udało się to, chociaż w przeszłości australijski establishment ustawił nas i ich na ścieżce wojennej. Paradoksalnie, dzięki sytuacji konfliktowej, łatwiej weszło się nam na ścieżkę pokoju.

Po tegorocznym festiwalu (a zwłaszcza po koncercie galowym w Jindabyne) zostaje nam w sercach niezwykle wzruszenie. Piosenkarka Beata Wald powiedziała Elderkom Aborygeńskim to, co każdy z nas miał na myśli: że my Polacy z historią najazdów i zaborów dobrze rozumiemy pozbawionych swej ziemi Aborygenów. Po tej nieoczekiwanej, wzruszającej dedykacji Beata zaśpiewała dramatyczną piosenkę Dreamtime Dancing, w której przewinięto się słowo sorry. W mojej pamięci na zawsze pozostanie widok Beaty, która porzuca pantofelki na scenie i boso podchodzi, przykłęka, przysiadła przed Aunty Rae, śpiewając tę niezwykle piosenkę i ofiarując jej kwiaty, które sama przed chwilą dostała.

Tak, ten festiwal był wyjątkowy. Kilka lat próby zbliżenia z Aborygenami zaowocowało teraz obecnością starszyny Ngarigo. Rok temu udało się nam zaprosić zespół aborygeński, ale starszyna jeszcze nie była gotowa na oficjalne przyjęcie naszego zaproszenia. Udało się to dopiero w tym roku po różnych zakulisowych zabiegach oraz dzięki pomocy dyrekcji Kosciuszko National Park. Dyrekcja organizuje cykliczne konferencje z komitetem doradczym Aboriginal Working Group. Na naszą prośbę zorganizowała kolejną taką konferencję w terminie nam dogodnym – czyli w czasie festiwalu.

Dzięki temu nie musieliśmy ponosić kosztów podróży, wyżywienia i zakwaterowania dla licznej grupy doradców. Cała grupa przyjęła nasze zaproszenie i po porannych obradach pojawiła się w sobotę w południe (20 marca) na organizowanym przez nas VIP Party. I tak oto w kawiarni Sublime doszło do spotkania naszych dyplomatów (ambasadora i konsula generalnego) z

[Photos](#) | [zdjęcia](#)



delegacją aborygeńską. Z rąk Roberta Korzeniowskiego i Pawła Gospodarczyka nasi goście specjalni dostali pamiątkowe medale wybite z okazji 170 rocznicy nazwania przez Strzeleckiego najwyższej australijskiej góry imieniem Kościuszki.

Wypada może wyjaśnić, kogo dotyczy termin starszyzna. Wśród ludu Ngarigo panuje system matriarchatu. Tradycyjna władza sprawowana jest kolektywnie przez cztery Aunties. Poznałyśmy je z Urszulą Lang w czasie różnych konferencji organizowanych w przeszłości. Ze względu na wiek, kondycję i odległość nie wszystkie przyjeżdżają na "Parkowe" konferencje. Tym razem były dwie: Aunty Rae oraz Aunty Deanna. I właśnie te dwie pojawiły się też na koncercie galowym w Memorial Hall. Zostały powitane przez młodzież z Lajkonika chlebem i solą (oraz kwiatkami) i uroczyscie – przy dźwiękach rzewnej, góralskiej muzyki – udekorowane chustami góralskimi. (Aunty Rae w swojej chuście pojawiła się potem na recitalu Krzysztofa Małka, a następnego dnia na festiwalu w Cooma.) Twarze Aborygeńskich Elderek wręcz jaśniały. Z ogromnym wzruszeniem i błogością słuchały piosenek, nawet jeśli były po polsku.

"Ciekawe, z jakimi uczuciami Aborygeni słuchają hymnów pochwalnych na temat Kościuszki"- zastanawiałam się w czasie serii przemówień. Pięknie o Kościuszcze mówił Hon. Mike Kelly (jego wiedza o Kosciuszcze jest zaiste imponująca), pięknie mówił dyrektor Darlington, równie pięknie mówił gość z dalekiej Ameryki, prof. Lidia Filus. Odczytała ona przesłanie prezesa amerykańskiej Fundacji Kościuszkowskiej, Alexa Storożyńskiego. "Kosciuszko was a champion of human rights for all races and religions, and for the freedom for African slaves, European serfs, Jews, women and indigenous Native-American tribes of the United States". Przesłanie kończyło się stwierdzeniem, że "Australians could not have chosen a more worthy figure than Kosciuszko after which to name the tallest mountain on your continent". Prof. Filus dodała od siebie, że Góra Kościuszki jest największym na świecie naturalnym pomnikiem Kościuszki.

Skoro Australia jest tak dumną z promowania uniwersalnych wartości, o które walczył Kościuszko i w Ameryce i w Europie, to ufajmy, że nikomu nie przyjdzie na myśl pozbywać się takiego nazwiska, takiego symbolu.

W lokalnej prasie australijskiej pojawiły się spekulacje, że to już koniec festiwalu kościuszkowskich ("Will Cooma lose Kozzie Fest?"). Potwierdzamy, nie będzie już festiwalu w ich dotychczasowej formie. Natomiast jest naszym marzeniem udział w "cudzych" festiwalach: będziemy naszych artystów, nasz repertuar, nasz bigos i nasze filmy prezentować na lokalnych festiwalach w Dalgety, Jindabyne, Cooma i Tumbarumba... a także (jako się rzekło) w Charlotte Pass Village. Tak będzie taniej i łatwiej, i kto wie, może bardziej skutecznie?

[Link do artykułu z fotografiami oraz plikami dźwiękowymi z Festiwalu Kościuszkowskiego 2010](#)

W części I można posłuchać utworu "Kosciuszko" w wykonaniu orkiestry młodzieżowej oraz krótkie przemówienia reprezentantek starszyzny aborygeńskiej.

[Link do artykułu z drugą porcją festiwalowych nagrań](#)

W części II mamy głosy ambasadora A. Jaroszyńskiego, posła federalnego Mike Kelly, wiceburmistrza J. Shumacka, dyrektora Parku Kościuszki D. Darlingtona oraz przedstawicielki Fundacji Kościuszkowskiej, prof. Lidii Filus z USA.

Ernestyna Skurjat-Kozek